

Kościół wobec gender i LGBT

Największym wyzwaniem dla nauczania Kościoła w dziedzinie prawdy o człowieku jest dzisiaj tzw. teoria gender propagowana przez „ruch LGBT”.

Nazwa tego ruchu wskazuje na osoby określające się jako lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe; jego deklarowanym celem jest walka z dyskryminacją i społecznym wykluczeniem takich osób. Ten ruch jest luźnym związkiem różnych stowarzyszeń, organizacji i osób prywatnych, dlatego trudno jest mówić o programie społecznym reprezentatywnym dla wszystkich jego uczestników. Osoby utożsamiające się z nim mają różne rozumienie tego, na czym polega ta dyskryminacja i na czym powinno polegać jej przewyciężenie.

Zdaniem teoretyków ruchu podstawowa dyskryminacja polega na tzw. opresyjnej normatywności heteroseksualnej tradycyjnych społeczeństw, czyli na przekonaniu, że wyłącznie związek mężczyzny i kobiety zasługuje na określenie go małżeństwem i przyznanie mu praw i przywilejów. Zdaniem niektórych liderów ruchu heteroseksualna normatywność jest głównym źródłem cierpienia osób, które inaczej przeżywają swoją seksualność. Dlatego dążą oni do redefinicji małżeństwa i rodziny, aby związki osób tej samej płci mogły korzystać z tych samych praw i przywilejów, co tradycyjne monogamiczne małżeństwo. Wymienia się tu możliwość adopcji dzieci, dostępność procedury in vitro oraz surogacji. Zdaniem wielu członków ruchu jego właściwym celem powinna być radykalna rewolucja kulturowa i prawna, w wyniku której powstanie społeczeństwo „bez różnic płciowych”.

JAKA DYSKRYMINACJA?

Kościół katolicki zwraca uwagę, że osoby o skłonnościach homoseksualnych powinno się traktować „z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się wobec nich unikać jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji” (KKK 2358). Należy jednak zaznaczyć, że sam akronim LGBT odwołuje się do błędnej antropologii i z tego powodu nie powinno się go używać w kościelnej debacie.

Osoby przeżywające trudności ze swoją tożsamością płciową często są naznaczone bolesnym doświadczeniem. Nauczanie i sakramenty Kościoła są źródłem łaski leczącej zranienia i dokonującej pojednania z samymi sobą, bliskimi i Bogiem. Co ważne, warunkiem tego uleczenia i przemienienia, które zmierza do stworzenia „nowego człowieka (...) w sprawiedliwości i prawdziwej

świętości” (por. Ef 4,24), jest zobaczenie siebie samego i swoich zranień w świetle Bożej prawdy. Uzdrawienie wewnętrzne nie dokonuje się za sprawą teorii socjologicznych czy psychologicznych, ale dzięki odkryciu i wewnętrznej akceptacji prawdy o człowieku stworzonym na „obraz i podobieństwo” Boga jako mężczyzna i kobieta. Konsekwencją przyjęcia prawdy jest życie zgodne z prawdą, co tradycyjnie nazywamy nawróceniem. Dlatego też w poszukiwaniu akceptacji i legitymizacji społecznej Kościół nie może sobie pozwolić na zapomnienie o tym, że jest „filarem i podporą prawdy” (1Tm 3,15). Kościół zatem, głosząc miłosierdzie, musi nieustannie przypominać, że akty homoseksualne z samej swojej natury są wewnętrznie nieuporządkowane i sprzeczne z prawem naturalnym. W związku z tym „w żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane” (KKK 2357). Chodzi tutaj o troskę o człowieka.

PLEĆ JAKO POWOŁANIE

Opierając się na Bożym Objawieniu, w ciągu dwóch tysięcy lat refleksji nad Bożym słowem Kościół katolicki stworzył bogate kompendium wiedzy na temat ludzkiego ciała, różnicy płci, seksualności i płodności. Zakorzeniona w dziele stworzenia prawda o mężczyźnie i kobiecie opiera się na przekonaniu o równej godności obu płci, mimo realnej różnicy między nimi. Biologiczna i psychiczna różnica płci umożliwia największy cud w ludzkiej historii: miłość, która prowadzi do poczęcia nowego życia. Z miłości mężczyzny i kobiety, zakorzenionej w różnicy płci i pragnieniu seksualnym, tworzy się rodzina – najważniejsza forma organizacji społecznej. Rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowawczym i edukacyjnym, w którym każdy człowiek uczy się tego, co najważniejsze dla bycia człowiekiem: troski i szacunku dla innych, solidarności, dzielenia się i dialogu. Nie chodzi tutaj o dyskredytację czy pomniejszenie innych form wzajemnej troski, ale o przypomnienie, że nic nie jest w stanie zastąpić kochającego się, monogamicznego i płodnego małżeństwa jako fundamentu zdrowego społeczeństwa. Każde troszczące się o swoją przyszłość państwo powinno otoczyć szczególną, preferencyjną opieką stabilne małżeństwa i rodziny.

Po grzechu pierwotnym ludzka historia stała się przestrzenią zapomnienia o właściwej naturze stworzonego na obraz Boży człowieka i o właściwym znaczeniu różnicy płci. W różnych epokach to zapomnienie miało różne formy, ale zawsze prowadziło do rozbicia jedności między mężczyzną i kobietą i zwątpienia w miłość. Zgodnie ze smutnym proroctwem Księgi Rodzaju (por. Rdz 3,16) różnica płci, szczególnie dla kobiet, stała się źródłem dyskryminacji i

wykorzystania. W historii Zachodu przez wiele wieków trwało zakorzenione w antycznej filozofii i mizoginiczne przekonanie, że pełnym człowiekiem jest jedynie mężczyzna, a kobiecie brakuje jakiejś istotnej części rozumnej ludzkiej natury.

JEDNOŚĆ CIAŁA I DUSZY

Jak przypominał św. Jan Paweł II, dzisiaj sposób rozumienia ciała i płci szczególnie deformuje antropologiczny dualizm. „Rozdział pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku, przyniósł skłonność do tego, aby ludzkie ciało traktować nie w kategoriach specyficznego podobieństwa do Boga, lecz w kategoriach podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie, które człowiek traktuje jako tworzywo dla produkcji dóbr konsumpcyjnych” – czytamy w „Liście do rodzin”. Powoduje to „trudność utożsamienia się z własnym ciałem” oraz poczucie „swoistego poniżenia przez ciało” – pisał w „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Deprecjacja tego, co materialne i cielesne, jest groźna dla ludzkiej seksualności. „Nowy manicheizm” prowadzi do rozumienia płciowości jako przestrzeni „manipulacji i eksploatacji”, a nie miejsca, przez które prześwieca bogactwo życia osobowego mężczyzny i kobiety. „Zawstydzenie przez ciało” prowadzi do prób odnalezienia swojej tożsamości osobowej i seksualnej poza ciałem czy też wbrew temu, co mówi nasze ciało, w swojej strukturze biologicznej i psychicznej.

Sobór Watykański II podkreślił, że Chrystus „przez swoje Wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem” (GS 22), także z tym, który nie potrafi utożsamić się z tym, co o płci mówi jego (jej) ciało w swojej biologicznej i psychicznej strukturze. Każdy człowiek ze swoimi ranami, wątpliwościami i trudnościami musi wejść w tajemnicę Chrystusa Zbawiciela, „musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym” – czytamy w „Redemptor hominis”.

Jeśli jednym ze skutków grzechu pierworodnego jest rozbitcie wewnętrznej jedności człowieka: „trudność utożsamienia się z własnym ciałem” czy „zawstydzenie” z powodu ciała, to jednym z pierwszych owoców Bożej łaski jest pojednanie człowieka z samym sobą; także z własnym ciałem, które – w swojej kobiecości albo męskości – jest Bożym dziełem, a w tajemnicy stworzenia uczestniczy w godności obrazu Bożego (imago Dei). Pojednanie ze sobą będące owocem wiary i łaski jest warunkiem pojednania z innymi i wspólnego budowania bardziej sprawiedliwego Kościoła i świata.

Jarosław Kupczak OP